

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony z godnością społeczeństwu, z uwagą i zwróceniem na sprawy i potrzeby Liskowian.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

LISKÓW — koło Kalisza

Poczta, telegr. i tel. w miejscu: Karłowice P.K.O. 63832

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOŚI:

rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł. 1/2 str. 30 zł. 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł.

drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz pięcioliniowy jedno-linowy.

Z NOWYM ROKIEM

„Wszystko przemija na świecie powoli” — przeminął znowu jeden rok — i znowu przewróciliśmy jedną kartę w księdze swego życia — stajemy przed pustą kartą, ale przedtem, nim zaczniemy na niej pisać, wypadła nam rzucić okiem, wstecz, przeczytać stopniowo słowa po słowie, wyciągnąć bilans z treści zapisanych i zrobić wytyczne naprzód.

Lecz oto odchyłamy ostatnią kartę i mimowoli nasuwa się pytanie: co będzie dalej? Jakim torem pobiegna wypadki naszego życia? Tajemnica!!! Daremny trud! Próżno się biedzić nad odsłonięciem tajemnicy przyszłości! Moc rządząca światem konsekwentnie, tylko chwilę po chwilę, dzień po dniu nam odsłania, a kiedy myśl uskrzydłona natchnieniem chciałaby lecieć i pędzić w dal, słyszy głos: „Nie śpiesz się! życie tak krótkie, że nawet się nie spodziewasz, jak przez nie przeleć; nie odwracaj z takim pośpiechem kartek księgi swego życia, bo przedzej, niż się spodziewasz, zobaczysz kartę ostatnią i trzeba będzie zdać sprawozdanie!” — Aby tak nie było, trzeba czytać uważnie i tak postępować, aby dalsze karty zapisane były złotem i literami.

Zaczął się nowy rok, który otwiera przed nami nowe dni do pracy — do działań! Cały rok mamy znów przed sobą! Jakież to olbrzymie bogactwo czasu czego to bowiem przez krocie godzin, przez setki dni dokonać nie można?! — Szczęście dni nowego roku od nas samych zależy. O ile sami nie wypełnimy go pracą, on sam ze siebie złotem ziarnem nas nie obsypie, tylko my z posiewu dobrej woli, z rzetelnych wysiłków plony zbierać będziemy. Pamiętajmy o tem, że życie — to wędrówka, wśród której spotykamy ciernie i glogi — lzy — i — szczęście. Trzeba więc nietylko żyć, ale jeszcze postarać się o to, aby umieć żyć, aby nie dać się porwać fałom życia, bo ratunek wtedy trudniejszy. Nam trzeba „wciąć — wytrwale, naprzód iść — i świecić”, a więc tak ułożyć swe życie, by było promieniem rozświetlającym mroki życia innych ludzi, by było gwiazdą przewodnią wszyskich czynów i walk życiowych. Z Nowym Rokiem przychodzą na nas nowe kłopoty i nowe troski — ale przy wszystkim w górę serca! Do pracy! Ochoczo podjęty trud pracy, będzie szczęściem i błogosławieństwem naszym, a słońce łask Bożych przez cały rok przyświecać nam będzie. Przykładem pracy niech nam będzie Boskie Jezus Dziecię, a pomocą Najśw. Panna — pod Jej okiem pracujemy i pod jej przemożną opiekę złożmy przyszłość naszą, a pewni być możemy, że żaden szron życiowy nie zmrozi w nas zapalu do dobrego i dobrej woli nas nie pozbawi.

Z Nowym Rokiem niechże i „Liskowianin” dalej idzie w świat, niech odzwierciedla życie społeczne Liskowa, niech będzie tą gazetką „naszą”, w całym tego słowa znaczeniu.

„Idź „Liskowianinie” w Nowy Rok,
Idź w bój zycia!... w blask... i w mrok!
Utrwal swe istnienie, byt,
Wznies się na rozwoju szczyt,
Przestap każdy — każdy próg:
Niech Cię szczęściem darzy Bóg!”

E. T.

Historja pierwszej Spółdzielni w Liskowie

(Ciąg dalszy)

Stan handlowy Spółki Liskowskiej był w roku 1905 lepszy niż w roku 1904, gdyż dał przy obrocie 5,239 rb. czystego zysku 182 rb., podczas gdy w roku 1904 przy obrocie 4,873 rb., straty było 102 rb.

Rok 1906 tem był znamieny dla Spółdzielni, że na zebraniu dnia 8 lutego po raz pierwszy poruszono sprawę budowy własnego Domu Ludowego piętrowego, w którym na dole byłaby dość duża sala, przeznaczona w dzień powszedni na ochronkę, a w dni świąteczne na zebrania, odczyty, przedstawienia i zabawy, na piętrze zaś mieściłyby się warsztaty tkackie, których liczbę myślnie powiększyć mimo początkowych niepowodzeń. Okazało się bowiem już po paru miesiącach, że pierwszy kierownik Józef Bartzak był członkiem niedołężnym, wyrabiał złe towary, kupował wiele rzeczy nie potrzebnych do nauki tkactwa, a co gorsze wziął do pomocy tkacza z m. Łodzi Nawrockiego, skończonego osuśta, którego gdy wydalono, zadunculował żandarom rosyjskim, że robota Ks. B. jest szkodliwą dla Państwa, co pociągnęło za sobą różne śl. dzwa tlomaczenia i inne przykrości. Wogóle strat materialnych na tkactwie w ciągu kilku miesięcy było 180 rb., które proboszcz na siebie musiał przyjąć. Przemysł ten podniósł się a nawet dawał do czasu wojny dochody, gdy kierownictwo objął przygodny tkacz z Turku Adam Kotarski. Początki, mimo zmiany kierownictwa, były trudne, bo kobiety, które przynosiły przedzę Bartzakowi na płótno, zrażone jego partactwem, zniechęciły się do naszej tkalni. Z czasem jednak zniechęcenie minęło, pracy i uczińców było dużo, liczba warsztatów w nowym domu ludowym zwiększyła się z 3 do 20, a do dziś dnia w całej parafji są te pamiętki, że powyrzucano dawne staroświeckie krosna, na których 4 — 6 łokci płótna można było zrobić dziennie, a zastapiono je warsztatami ulepszonymi, gdzie 15 — 20 łokci płócienka łatwo wykonać.

Na tymże zebraniu przy omawianiu budowy domu ludowego zaprojektowano, aby jednocześnie część domu przeznaczyć na kąpielce, — projekty te jednak odłożono na rok jeszcze. Tak samo odroczono projekt asekuracji wzajemnej bydła. Ziarnka jednak rzucane na surowe serca i umysły członków z czasem zakiełkowały i plon przyniosły.

Otworzona w roku zeszłym prywatna kasa drobnego kredytu wypożyczała członkom 441 rb., które ratami były spłacane.

Wreszcie, gdy przewodniczący przedstawił wielkie znaczenie i zadanie kobiety w rodzinie, w gospodarstwie, w społeczeństwie, przyjęto projekt utworzenia stowarzyszenia kobiet z odpowiednim zakresem pracy, a pierwszą ich czynnością było sprowadzenie z Kalisza do Liskowa akuszerki, M. Smolcowej, której dano darmo mieszkanie, a od każdej chorej w parafji miaa otrzymać po rublu; drugą czynnością kolo kobiecego była opieka nad ochronką.

W roku 1905 ogólnie było 6 walnych zebrań członków, ważniejsze postanowienia i obrady były: odnowienie wzajemnego ubezpieczenia od ognia z pewnemi poprawkami w ustawie; sprowadzenie 4 wagonów superfatatu; 2500 drzewek owocowych od Hosera z Warszawy po cenie 20 kp. za sztukę; zobowiązanie, aby każdy członek sam lub do spółki przeniebował gaz-te; dodanie subjektowi sklepu do pensji 2½% od sprowadzonego towaru; kupno wału pierścieniowego dla użytku członków. Ponadto wygłosił pogadanki: p. Wyganowski o drenowaniu, sianiu lnu i używaniu sztucznych nawozów; p. Lipiński o pszczelnictwie; p. Marja Kurcewska, obywatelka z Zakrzewa, o potrzebie zrzeszenia się, zwłaszcza wśród kobiet. Były też w ciągu roku zawody i przykrości. Naprzykład już zgóry Zarząd Spółki czysty zysk, ze sprzedaży nawozów sztucznych i drzewek owocowych, przeznaczył na spłatę siewnika. Tymczasem strejk kolejowy spowodował tylko straty na opóźnionych nawozach i połamanych drzewkach. Pisane skargi z tego powodu nie odniosły skutku. Ciężko też szło ze stadnikami, którego nie wiadomo było gdzie umieścić dla braku dozoru; cenę od krowy niżono do 20 kp., — ale to dawało duże straty w utrzymaniui stadnika. Ponieważ i siewnik nie przez wszystkich był wypożyczony, więc postanowiono, aby każdy członek, choćby go nie używał, płacił po 1 rb. składki rocznie, dopóki nie będzie spłacony.

Ostatnie posiedzenie w r 1906 dnia 2 grudnia poświęcono ponownie sprawie budowy Domu Ludowego i tu zapadły ważne decyzje.

Wszyscy członkowie przedewszystkiem odczuli potrzebę takiego domu, nieznanego jeszcze w okolicy, a mało gdzie w dawnej Kongresówce. Przekonano się, że pomieszczenie w domu nabytym od żyda jest zbyt ciasne, gdyż ani zebrania należytych niema gdzie odbywać, ani 70 dzieci, uczęszczających do ochronki niema gdzie pomieścić, a i sklep spół-

kowy z organizatorki należało usunąć, bo przez to nie było sali do śpiewów parafialnych. Ponieważ członkowie lękali się o fundusz, przeto przewodniczący przedstawił, że już trochę ofiar i kapitału zgromadził; mianowicie Muzeum popierania przemysłu i handlu ofiarowało 100 rb., głównie dla powiększenia warsztatów tkackich, kuratorjum trzeźwości na skutek podanej prośby dało 250 rb., ponadto w naturze ofiarowali: p. Romocki 12 sztuk drzewa na kozły pp. Gościmscy z Rożdżał 2 deby, p. Unrzug z Sulimowa odstąpił tanio (za 550 rb.) stary budynek murowany. Następnie została w Kaliszu przyrzeczona pożyczka 1.000 rb., którą będzie można spłacać z k mroznego z domu, z różnych przedstawięń amatorskich, a i dom obecny, gdy go sprzedać, przyniesie około 1.000 rb.

Dowiedziawszy się o takim dobrym początku, członkowie z entuzjazmem postanowili z wiosną roku przyszłego do budowy przystąpić, a sporządzonego planu domu powierzono p. Orth'owi z Warszawy.

(C. d. n.) X. W. BI

„Samopomoc” czy samobójstwo?

Sam Trocki, jeden z filarów bolszewizmu, powiedział kiedyś, że czerwona armia jest jak rzodkiewka: z zewnątrz czerwona, a w środku biała. To samo daje się powiedzieć o wsi rosyjskiej. Chłop tamtejszy dotychczas ze wszystkich sił przeciwstawia się wszelkim próbom zrobienia z niego komunisty. Nawewnątrz niby udaje, że jest zaróżowiony, a w istocie rz czy żyje swojemi sprawami i troskami rolerni, swoją matką — ziemią, rodziną i gospodarstwem, coprawda wygłodniały i oszukany jak gęś z wszystkiego co dawniej posiadał.

Bo na rewolucji bolszewickiej, mimo 10-lecia istnienia raju sowieckiego, dotychczas korzystali jedynie wodzireje wi-jscy, którzy zrobili karierę i wciąż nabijają g ubo kieszeń na stanowiskach komisarzy. Ale lud cały, znękany i zbiedzony, czeka tylko chwili zbawienia. Bolszewicy doskonale zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy i co parę miesięcy starają się zdobyć sobie lud. Przebierają oni w siermięgi jednego ze swych najwyższych dygnitarzy — Kalinina, który jakoś najlepiej umie się dogadać z chłopem, każąc mu zebrać włościarstwo i agitować na rzecz komunizmu.

Ale bezskutecznie. Włościarstwo rosyjskie doskonale radzi sobie z narużonymi mu sowietami wiejskimi, które pragną wprowadzić czerwone nowinki do życia wsi.

Już Lenin, twórca całego ruchu komunistycznego, widział, że z miastem jakoś idzie różnie, ale wieś nie daje się oszukać, bo chłop nie jest wcale tak głupi, jak się bolszewikom na początku zdawało. Wydał tedy rozkaz: „Twarzą ku wsi”, to znaczy całą uwagę skupić na ludności wiejskiej, ażeby ją opawać.

Ale do dziś dnia przywódcy komunistyczni nie są zadowoleni z wyników swej pracy i często w swych gazetach na to się uskarżają. Chłoptwo niewzruszenie trwa przy swoich upodobaniach i swoim sposobie życia, nie poddając się wpływowi z zewnątrz.

Widząc, że im się nie udaje opawać własnej wsi, bolszewicy rzucają pieniądze z olbrzymich podatków, ściąganych z chłopu, na agitację zagraniczną. Wielkie dochody ze skonfiskowanych majątków magnackich, których zresztą małorolnym i bezrolnym chłopom nie rozdali, ale zabrali je na rzecz państwa, idą na agitację i podżeganie ludności sąsiednich państw.

Próbują oni tworzyć rozmaite kółka i stowarzyszenia przez płatnych agentów, dając im także nazwy jak „Samopomoc”. Ale byłoby przedź samobójstwem niż samopomocą, gdyby hasła ich znalazły posłuch u chłopu polskiego.

Na szczęście zbyt głęboko korzeniami tkwimy całem swoim istnieniem w ziemi, ażeby dać się nabierać chłystkom agitatorskim. Wiara w rozwój i rozkwit odrodzonej i krwią zdobytej Ojczyzny, wyzwołanej z pod władzy i przemocy obcej, wskazuje nam nietylko drogę, którą mamy kroczyć, ale jest także otuchą, że rozpoczęte prace dookoła reformy rolnej, choć powoli ale rzetelnie zostaną przeprowadzone.

Przecież w ciągu kilku lat wszystkiego zrobic nie można. Kraków również nie odrazu zbudowano. Było w Polsce źle, nie zniósł tego Działek. Przyszedł, robi porządek, ażeby każdy obywatel się czuł jak u siebie w domu.

Pieniądz polski był wszędzie źle widziany, nie miano do nas zaufania, a teraz nawet dozorca amerykański ogłasza na cały świat, że u nas w kraju z każdym dniem się polepsza. A będzie jeszcze lepiej.

To tylko niedoważonym głowom można wmówić, że bolszewizm chłopu uratuje. Polityka rabunkowa według wzoru bolszewickiego nikomu korzyści, prócz wodzirejom, nie przynosi. Nasza reforma rolna, która ma za zadanie zabezpieczenie bytu chłopom bezrolnym, małorolnym i średniorolnym jest sprawą niesłychanie ważną. Nie można Rządowi zarzucić, że o nas nie pamięta lub nie dba. Mamy w tym celu utworzone osobne ministerstwo, które sprawy rolne krok za krokiem, bez narażania Państwa na szwank, przeprowadza, gdyż sposoby, które zaleca „Samopomoc” i inne za pieniądze bolszewickie utrzymywane organizacje — to ruina i klęska.

Tymczasem u nas w sprawie reformy rolnej wciąż jeszcze idą prace przygotowawcze i badania. Maluczko, a energicznie władze do sprawy naszej się zaborą, a wtedy każdy z nas śmiało sobie będzie mógł powiedzieć:

„Dzięki Ci Panie, żeś wytrwał w swojej miłości do Ojczyzny i nie dał się omanić szatanowi, który czyhał na naszą ząbę, przebrany w szaty czerwonego anioła bolszewickiego.

Od Administracji.

Do niniejszego numeru „Liskowianina” dołączamy przekazy na P. K. O., z prośbą o łaskawe wpłacanie prenumeraty na bieżący rok, która z przesyłką pocztową wynosi 4.50 gr. rocznie lub 2.50 gr. półrocznie.

P. T. Prenumeratorów prosimy o szybkie nadsyłanie prenumeraty.

Administracja.

PO ŚWIĘTACH

*...Choinkę właśnie wyniesiono. Igły starannie zamiecione,
Plączą się tylko po podłodze pasemka złota rozstrzęsione.
Złamana świeczka, strzępki waty i anioł cudnie malowany,
Pajac z rozbitą, śmieszłą głową i srebrny łańcuch rozerwany.
Wszystko do śmieci..... Po Świętach już jest dawno przecie,
Niema już wielkich strucli z makiem, we drzwiach orzechów się nie gniecie.
Już jest po Świętach! Mieszkanie całe nie jest już tak uroczyście,
Posadzki nie są już tak śliskie, firanki nawet są mniej czyste.
Pomimo ślicznych dni słonecznych — wszystko jest puste, dziwne, szare,
Co w czasie Świąt było tak miłe — teraz jest nudne, smutne, stare...*

A. SOCHACZEWSKA.

A. Sochaczewska.

WOJTEK

(Ciąg dalszy)

Naturalnie Wojtek i jego opiekun mieszkali razem. Co rano musiał chłopak schodzić po bułki i szykować śniadanie.

Potem szedł do szkoły. Szkoła i miasto — to były dla Wojtka dwa niezwalczone wrogi. W szkole czuł się źle i nad wyraz obco, w mieście czuł się nieszczęśliwy. Nie mógł pojąć, nie mógł zrozumieć co ma znaczyć i co ma za cel ta nieprzebrana, wieloraka kotłowanina ludzi, zwierząt, ściśnionych niebotycznych kamienic, tramwajów. Jednak oszłomienie, jakie go ogarniało na ulicy wysubtelniało w nim spostrzegawczość, zreczność, naklaniało i zmuszało do całkiem nieznanych, nowych myśli. Powoli zaczął lubić ulicę i ruch. Jego zmysł artystyczny chwycił, obserwował, zatrzymywał ciągle nowe typy, najdziwniejsze w świecie twarze, ruchy, gesty, kolory.

W chwilach wolnych od zajęć szkolnych z pałem, namiętnie rysował sceny, jemu samemu nieznanie i niecelowe zgrupowanie osób o widzianych już twarzach i postawach. Nikt mu tego nie bronił i nie zakazywał. Jego opiekun, po całych dniach nieobecny pozostawiał mu zupełną swobodę. Niekiedy od czasu do czasu oglądał ję-go kartony przepelnione szkicami i rysunkami, kreślił nad nimi głowa, mówił swoje ulubione: „dobra idzie” i siedział dalej do swoich zajęć.

Czasem pytał go o szkole, przeglądał jego zeszyty, pytał o to i owo. Chłopak na wszystko odpowiadał logicznie, ściśle i jasno. Uczył się świetnie, tylko o stosunkach szkolnych z kolegami nie mówił nigdy ani słowa. Zapytany — odpowiadał półsłówkami; najczęściej jednak milczał uparcie. Nie przyznałby się za żadne skarby, że w szkole jest mu źle,

że jest stale upokarzany, że nienawidzi wszystkich tych chłopców, których ani usposobienia, ani zachowania nie mógł zrozumieć. Nie garnał się do nich, ani oni nie ofiarowywali mu swej przyjaźni.

Docinali mu często, czyniąc złośliwie aluzje do jego chłopskiego pochodzenia. Wyśmiewali jego ruchy, jego sposób wyrażania.

Wojtek z początku zahukany, nieobyty patrzył na nich z przestachem i lekkiem. Po em przestach ustąpił miejsca niechęci i nienawiści.

Na wszystkich lekcjach przewyższali jego swoją wiedzą i wymową; czasem Wojtek widział, jak ze zdumiewającą zrecznością przy „odpowiadaniu” czytali ze skrycie otwartych książek zadaną lekcję. Po zdziałał ich. Sam jednak nie zdobyłby się nigdy w życiu na podobną odwagę.

Dlatego też bez pomocy, bez wskazówek uczył się z początku źle. Koledzy mieli go za matolka i idjotę. Z czasem jednak wrodzona ambicja i chłopski upór zrobiły swoje. Chłopak z nadludzkiem wysiłkiem wtłaczał w swoją zakutą głowę niedostępną dla niego wiedzę. Postępy jego zdumiewały nauczycieli, ale nie budziły szacunku wśród kolegów. Nazwali go pogardliwie „kujota”. Nikt jednak nie wiedział ile go każda lekcja kosztowała męki.

Za to godziny rysunków były dla niego cudowną oazą, gdzie mógł odetchnąć całą pierś. Z początku spotkał go straszny zawód. Rysowanie jakichś pudełek, poustawianych kłoców budziło w nim niechęć i nudę. Ale rysował sumiennie i tem już zwrócił na siebie uwagę nauczyciela. Potem przyszła kolej na używanie akwareli. Chłopak odetchnął. Kiedyś na lekcji rysunków machnął amatorko od ręki okno i część klasy w promieniach wpadającego słońca. I ten rysunek był pierwszym jego gl śnym zwycięstwem na terytorjum całej szkoły. Odtąd nawet uczniowie z wyższych klas przechodząc na korytarzu obok niego mówili między sobą: „Patrz, to ten mały pacykarz, chłopski talent!”.

(Dok nast.)

Samorząd w szkole powszechnej

Gmina opiera się na statucie. Statuk obejmuje organizację gminy szkolnej, obmyśla środki do osiągnięcia zadania swojej instytucji.

Celem utrzymania karność w całej danej szkole, członkowie gminy wybierają z pośród siebie, wiekzszą głosów, sąd koleżeński, złożony z czterech sędziów, prokuratora i sekretarza.

Przedmiotem rozpraw sądu koleżeńskiego są przekroczenia uczniów, któreby narazić mogły honor gminy szkolnej, oraz całej szkoły. Sprawy tego rodzaju przedkłada interesowany przewodniczącemu sądu koleżeńskiego. Sąd koleżeński zbiera się raz na dwa tygodnie, a odbywa się publicznie w klasie. Kary stosowane przez sąd koleżeński są rozmaite: a) upomnienie, b) nagana, c) przeproszenie, d) pozabawienie urzędu, e) praca poza godzinami lekcji itd. Uchwały Zwierzchności sądu koleżeńskiego są ważne, sko o je zatwierdzi gospodarz klasy.

Zycie młodych obywateli odzwieciadla się w sprzozdaniach posiedzeń i w powziętych uchwałach. Zwierzchność gminna dba o porządek w klasie, zatławia sprawy natury administracyjnej i trzszczy się o potrzeby intelektualne młodych obywateli. Sąd koleżeński zajmuje się sprawami wynikłymi z niepo-

rozumień i zatargów uczniów, wogóle przekroczenia mi przepisów regulaminu danej szkoły.

W gronie rówieśników dziecko zwykle wymierza sobie samo sprawiedliwość, albo też szuka poparcia u starszych od siebie. Otóż w podobnych wypadkach sąd koleżeński jest ważnym czynnikiem wychowawczym wyczerzaja młodzież do życia obywatelskiego w przyszłości, uczy bezpośrednio na przykładach, jakie życie samo nasuwa, p. jecie prawa. Oddać zatem należy wymierzenie sprawiedliwości młodzieży tam, gdzie dotyczy młodzieży samej.

W bory tak do Zwierzchności Gminnej jak do sądu koleżeńskiego powinny się odbywać w sposób powalny, na jaki zasługuje podobny akt gminy. Gdybyśmy zważyli znaczące u mnie hy, dowcipowanie, lekceważenie ze strony uczniów z góry przewidzieć można, że próba urzędzenia gminy szkolnej nie będzie miała powodzenia.

Pierwsze wystąpienie uczniów w charakterze obywatelskim, na serjo, do czynności, związanych z pojęciem autonomji uczniów, za ewnia gminie szkolnej rozwój i pododzenie.

Znaczenie Samorządu w szkole tkwi przede wszystkim w nim sam m jako w doniosłym czynniku wychowawczym, samorząd posiada wysoką i trwałą wartość kształcącą, jest znakomitą szkołą życia.

O FRANKOWYM RADJO*).

Już od samej maleńkości Franek Szymonów był dzieckiem nad wiek rozwiniętym i zmyślnym. Niespełna trzy lata liczący bachor zdumiewał starszych mądcałmi pytaniami, zabawy z równiegi mi wiekiem dziećmiaki nie nęciły go wcale, dzień cały zato spędzić potrafił w borze lub w stajni, a wyjazd z ojcem w pole do roboty był dla niego najmilszą przyjemnością. Dziwowali się starzy ludziska tej dziecięcej zmyślności i docieklivości, a działek Franków co go sercem całem miował, nieraz patrzył na wnuka, kiwał siwą głową, a dziwował się Frankowej mądrości, która tylko smutek w starym wzbudzała, od wiadomo mądre to a zmyślne, to się pewnikiem i nie uchowa. Jakoż dzięki Bogu omylił się działek w swych domysłach i smutnych przypuszczeniach. Mały Franek zdrow jak ryba dorastał lat szkolnych, wciąż rozwijając w sobie zdolności umysłu, któremi go Pan Bóg obdarował. Skończył szkołę powszechną, a zamiłowanie mając jedynie do gospodarki na roli, miłując zawód rolnika już od maleńkości uprosił ojca by go do szkoły rolniczej oddano.

W szkole rolniczej był pierwszym uczniem, wzorem dla innych przedstawiali go nauczyciele, we Franku chęć do pracy przez te pochwały stale wzrastała, wciąż dążył do — przyswojenia sobie jaknajwięcej wiadomości rolniczych.

W szkole rolniczej zasłynął Franek szczególnie ze swych nadzwyczajnych zdolności w wykonywaniu modeli narzędzi rolniczych maszyn i t. p. odrabiał je w rozmiarach maleńskich, ślicznie jak cacka jakie, wzbudzając podziw nauczycieli, a koledzy jednogło-

śnie uznali że Franek jest „majstrowaty”. Pewnej soboty zdarzyło się, że w nadsyłanym do szkoły zwykłe piśmieolicznem wiele miejsca poświęcono na wyjaśnienie czytelnikom, co to jest radio, co przez nie słyszeć można, a wszczegolność jakie korzyści z radja mogą osiągnąć rolnicy. Gazeta, jak zwykle przeczytana została przez tego i owego z uczniów, wreszcie już miała pójść na wypożyczek do biblioteki szkolnej, kiedy wpała do rąk Franka. Roztropny chłopak za az zmiarkował cały sens radja, pomyślał sobie że skoro aparat cały samemu za parę złotych za ledwie zbudować można według wzoru, podanego przy tem w gazecie, to czy nie należy spróbować skoro tak wielkie korzyści radjo dać może człowiekowi. Pierwsza narada z jednym z nauczycieli zdecydowała budowę przez Franka radjoaparatu. Z emocją wielką, zdenerwowaniem, a nieśmiałością zabierał się mały nasz majster do tej nadzwyczajnej tajemniczej roboty, samemu sobie wierzył nie chciał, że z tych zwoi drutów, które zwijał, że z tej martwej krzynki wybiegnie ku niemu żywe słowo mowy ludzkiej w tym samym momencie kiedy o dziesiątki kilometrów pada z ust wypowiedającego je człowieka.

Budowa radjoaparatu przy zJolnościach Franka nie trwała długo, dwa niezupełnie wieczory i wreszcie aparat przemówił mową ludzką, zdumienie, zachwył a nieomal i przestraszał małow na twarzy Frankowej, plon jego pracy — w tak cudowny sposób ożył. w głowie mi się pomieścić nie mogło, że słyszy prawdziwą mowę ludzką, granie, śpiew, dźwięków bicie, że to wszystko dzieje się gdzieś w miejscu, daleko, o wiele — wiele kilometrów i że on, Franek, wszystko to słyszy tu w szkole rolniczej, nie połączony ni drutem, wogóle niczem... a syszy jakby tam był na miejscu.

*) Przedruk z „Pokłosia” dnia 13.I.29 r. № 2.

Sposobność samowychowania należy oddać młodzieży — zaufanie okazane młodzieży pozyska nam serca naszych młodych przyjaciół, a tem samem przyczyni się do usunięcia wad jawnych lub ukrytych, jakie jeszcze mają miejsce w życiu szkolnym.

Młodzieży wychowana w atmosferze samorządu jest rzeczywiście karna i nie nadużyje zaufania nauczyciela gdy pozostawiona jest samej sobie. Okaże się wówczas samodzielniejszą i szczerze zrozumieją gminy szkolnej.

A. K.

KRONIKA

— Ze szkoły hodowlanej w Liskowie. Dnia 17 i 18 grudnia r. ub. odbyły się egzamina słuchaczy 5-cio miesięcznego, VI z rzędu kursu hodowlanego. Komisja egzaminacyjna, w skład której weszli Dyrektor szkoły p. A. Piątkowski, wykl. owcy: p. Dr S. Szałas i p. K. Sprusiński oraz delegat wydziału hodowlanego CTR, p. W. Szczekin Krotów. Na podstawie wyików egzaminów piśmiennych i ustnych, oraz czynnych postępów w naukach podczas trwania kursów i rezultatów zajęć praktycznych w stajniach, oborze, chlewni, owczarni i kurnikach Komisja przelała: stopień celujący — jednemu słuchaczowi, stopień dobry 11 tu słuchaczom sto-

pień dostateczny — 15 tu, stopień zaledwie dostateczny 7-miu słuchaczom.

Wszyscy słuchacze otrzymali świadectwa tymczasowe i obowiązani są odbyć roczną praktykę, na której są dość dobrze wynagradzani. Po odbyciu praktyki, złożeniu sprawozdania i referencji zarządowi s. koly. otrzymają stałe świadectwa uzdolnienia, uprawniające ich do samodzielnego wykonywania obowiązków żywicieli, lub asystentów kontroli obór.

VI kurs hodowlany ukończyli następujący słuchacze:

Adamski Władysław, Czyżewski Jan, Fura Stanisław, Górny Jan, Grodek Edmund, Grubecki Roman, Jabłoński Ju Jan, Kasins i Józef, Kolek Franciszek, Kostecki Józef, Kobyłe ki Władysław, Kujawa Jan, Kryjom: Franciszek, Lewandowski Antoni, Laskowski Stanisław, Lissowski Flojzy, Olech Tadeusz, Osicki Stefa, Okoński Wjci-ch, Pawłowski Jan, Piwek Jan, Partyka Franciszek, Romaniuk Bazyl, Sobowski Kazimierz, Stanny Stanisław, Saszuk Piotr, Strolman Mik Haj, Smok Wawrzyniec, Teodorowicz Aleksander, Wasziuk Paweł, Walczyk Jan, Walczak Józef, Wiącek Ludwik, Wodźwiński Konstanty, oraz Bartkowski Polikarp, ukończył kurs hodowlany instruktor.

Należy zaznaczyć, że słuchacze podczas pobytu swego na kursie, pomimo nawalu pracy w nauce

Ten pierwszy wogóle aparat radiowy w szkole zbudowany przez Franka był wydatkiem poprostu epokowym, w niespełna parę tygodni, paru zamężniejszych kolegów z Franka pomocą zbudowała sobie własne aparaty a po zakończeniu nauki niemiłobola uczniowie z aparatami radjowymi do domu wrócila.

Szcześliwy i zadowolony wracał Franek do rodzinnej wioski, wioząc skarby olbrzymie wiedzy rolniczej, a wracał nie sam — miał z sobą swego przyjaciela i nauczyciela, któremu niejedno zawdzięczał, wioził przez siebie wykonany aparat radiowy, swą sławę z ławy ze szkoły rolniczej.

Cały czas wolny od zajęć w gospodarstwie spędzał w domu przy książce i ze słuchawkami na uszach. Aż go nawet sąsiadzi po trosze i wścymać zaczęli, że jakieś niesamowite rzeczy sprawuje, a ze ziemi duchami przyjaźni jakowaś trzyma. Nie zważał Franek na głupich ludzisków gadanie, słuchał wiadomości przez radio podawanych, a sam znów wygłaszał je wśród całej okolicy, że wkrótce jako wszystko wiedzący zasłynął. A specjalnie miał sobie, że uważnie słuchał odczytów rolniczych, że to je mądrzy ludzie, starzy praktycy mówią.

Aliliż przyszła wiosna i roboty w polu przez dzień cały; wieczór, zanim Franek do domu powrócił to już codzienny program radiowy miał się zwykle ku końcowi. Zateśkniał nasz młody rolnik za swym serdecznym przyjacielem — za radio, znieść nie mógł tego, że nie wie co w świecie szerokim slychać, zateśknął za muzyką i śpiewem, za ciekawymi odczytami. Docieklivy umysł młodego chłopca znalazł jednak w tym wypadku radę na to, by nie przerywając pracy mógł jednocześnie slychać bardziej interesujących go programów radiowych. Oto

pewnego dnia po wielu przeróbkach aparatu, wyruszał wreszcie z wiosną do orki w polu z aparatem radiowym zawieszonym na pasku przed sobą ze słuchawkami na uszach i całym szeregiem połączeń z drutu między pluciem, koniem i t. d. Jednym słowem tak przerobił swój aparat detektorowy, że przez niego podczas orki ołgiem slychać mógł audycy radiowych. Nie przyszło mu to ze specjalną trudnością; uziemienie przeprowadził do korpusu pluga który będąc w łączności z wilgotną glebą świetnie prąd elektryczny do ziemi sprowadzał. gorzej trochę było z anteną. Wpadł on na pomysł zrobienia sobie anteny w ten sposób że zwinął większą ilość drutów tak iż mógł ją wszyć sobie w kapotę. Nie przeczuwał na wet iż w ten sposób zrobił wielki wynalazek, który już od szeregu lat stosowany jest w policji angielskiej.

Śmiali się ludzie z tego Frankowego, orania, mówiąc, że go za djabelskie sztuczki Pan Bóg, chciał pokarać — to mu i rozum odjął, że odrutowany jakby telefon przy szosie orze orca lata, ale pomimo to ten i ów na pole Frankowe zajrzał, a o nowiny ze świata szerokiego się popytywał.

A Franek z umiłowaniem wielkiem orał a uprawiał ziemię swą żywicielkę głowił się jakby tu zamiaśt jednego — dwa korce z pola sprzątał, a myślał też i o tem jakby ten swój aparat radiowy tak zbudować, czy przerobić żeby tak przy każdej robotce w podwórzu czy polu mógł z bogatej wiedzy radiowej skorzystać.

W. T.

zawodowej, zawsze brali chętnie udział w życiu społecznym Liskowa. Na zebraniach tutejszego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej wygłaszali szereg cennych dla członków Stowarzyszenia referatów. Amatorski zespół teatralny dwukrotnie występował w tutejszym domu ludowym, a kilku uzdolnionych słuchaczy zasilało swemi utworami łamy naszego pisma, za co na tym miejscu składamy im serdeczne Bóg zapłać, oraz wszystkim, którzy ukończyli ten kurs jaknajlepsze życzenia, powodzenia i szczęścia w ich zawodowej pracy.

Następny kurs hodowlany rozpoczął się dnia 20 stycznia r.b., ilość zgłoszeń kandydatów jest duża, gdyż do dnia 1 stycznia r.b. było złożonych podań przeszło 120, co wymownie świadczy o znaczeniu tej szkoły w rozwoju naszej hodowli.

Zaznaczyć należy iż szkoła tego typu w Liskowie jest jedyną w Polsce.

— **Stacja ogierów.** Staraniem zarządu szkoły hodowlanej, z dniem 10-go stycznia została otwarta stacja ogierów Państwowych w Liskowie. Na obecny okres kopolacyjny sprowadzono 3 ogiery ze stadniny Państwowej w Gnieźnie.

— **Zebranie kółka rolniczego** odbyło się dnia 6-go stycznia r.b. w sali domu ludowego. Na zebraniu tem prezes kółka p. A. Piątkowski złożył sprawozdanie z działalności i prac członków za rok ubiegły. Okazuje się że członkowie kółka coraz więcej pracują nad podniesieniem swych gospodarstw rolnych.

W wielu wsiach zostały założone spółki maszynowe i prawie wszyscy gospodarze okolicznych wiosek stosują nawozy sztuczne, a kilku z nich przeprowadziło doświadczenia naworowe. Wogóle w tej dziedzinie dało się zauważyć coraz większe zainteresowanie się. Na zebraniu tym było obecnych około 40 członków, którzy zapisali się do kółka na rok następny.

— **Nowy most w Liskowie.** Na szosie powiatowej pomiędzy Sierocińcem a wsią w listopadzie r. ub. została ukończona budowa nowego mostu. Most ten jest betonowy, a po bokach dokoła żelazne barjerki. Koszta budowy wyniosły około 8 miu tys. złotych, które całkowicie z stały pokryte przez wydział powiatowy Sejmiku Kaliskiego.

— **W Zakrzynie.** Kosztem tutejszego urzędu gminnego zost. 1 pobudowany murywan most nad kanałem spółki wodnej. Budowa wyniosła 2 tysące złotych.

— **Zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.** Dnia 20 stycznia r.b. odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w sali domu ludowego, na które były obecne wszystkie drużyny i druhowie. Zebranie miało charakter sprawozdawczy. W sprawozdaniu przedstawiono całokształt pracy w roku ubiegłym 1928. W szczegółach praca tak wyglądała:

Ostatnie zebranie walne odbyło się 2 lutego 1928 r. Zarząd wtedy obrany, w Stowarzyszeniu żeńskim, przetrwał do czerwca 1928 r. W tym czasie zarząd zostaje zmieniony i nowe drużyny stają do pracy na cele stowarzyszenia.

W stowarzyszeniu męskim zarząd na walnym zebraniu obrany przetrwał przez cały rok, członków

W życiu stowarzyszenia męskiego biorą żywy udział słuchacze szkoły hodowlanej i kursu mleczarskiego. Często uczą na zebrania, wygłaszają odczyty ze swej dziedziny, urządzają wspólnie przedstawienia, wieczory obchodowe, słowem swem zainteresowaniem i pracą, pociągają tutejszą młodzież do czynnego życia społecznego.

W stowarzyszeniu żeńskim jest 54 drużyny łącznie z internatem szkoły zawodowej żeńskiej. W ciągu roku ubiegłego często odbywały się zebrania zarządu, na których omawiane były sprawy, związane z przygotowaniem zebrania ogólnych, oraz sprawy wewnętrzne stowarzyszenia, akademie, przedstawienia, wycieczki i t. d.

Zebrania ogólnych odbyło się 12, na których były wygłaszane pogadanki przez ks. patrona, p. Mirkówne, p. Karpowicza, słuchaczy kursu mleczarskiego, szkoły hodowlanej, drużyny i druhowi stowarzyszenia. Tematy pogadek były najrozmaitsze, oto ich tytuły: „Program pracy w stowarzyszeniu”, „O hodowli drobiu” na 2-ch zebraniach, „Jakie korzyści daje nam praca społeczna”, „O wychowaniu obywatelskim i pracy społecznej”, „Bohaterstwo w czasie wojny”, „Bohaterstwo w czasie pokoju”, „Jak przygotowywać i wygłaszać odczyty”, „Cześć matki”, „Dzieciwa polska”, „Czytanie pism katolickich”, „Młodzieniec polski”.

Wszystkie te odczyty były b. dobrze opracowane, wygłoszone w pięknej formie, zawierały dużo myśli głębokich, wskazówek i rad, to też po każdym z nich następowała długa i interesująca dyskusja. Niektóre z wspomnianych pogadek umieszczałyśmy na łamach „Liskowianina”.

Na zebraniach żeńskich oprócz tego, odczytywane były różne artykuły z pism lub książek, związane z życiem młodzieży.

Praca wewnętrzna w stowarzyszeniu nie była jedyną tylko, ponieważ młodzież występowała kilkakrotnie publicznie, głównie przez urz. dżanie przedstawień. I tak w ubiegłym roku w sali domu ludowego, przez młodzież stowarzyszoną, często przy współudziale uczennic i uczniów szkół zawodowych, odegrane były następujące sztuki: „Adam i Ewa”, „Zagłoba Swatem”, „Łobzowianie”, „Złoty Strumień”, „O Józie”, „Bartos z pod Krakowa”, „Aby handel szedł”, „Zareczyny od Kulami”. Nadto dwa razy były urządzone uroczyste akademie na święto drухen i na święto młodzieży, w których duży udział oprócz uczennic i uczniów, wzięły wychowanki z Sierocińca.

Dwa razy był urządzony kwiatek na cele stowarzyszenia i Związku, od czasu do czasu zabawa; w okresie Bożego Narodzenia urządzony był opłatek, połączony z zabawą sylwestrową.

Wycieczki w okresie sprawozdawczym były bardzo słabo rozwinięte, bo załedwie w Poznaniu było kilkoro i jeszcze mniej w Częstochowie.

Stan kasy tak się przedstawiał: dochodów ze składek, z wpisowego, z przedstawień, akademii i z loterii było: 836 zł. 37 gr., wydatki wyniosły: 774 zł. 95 gr. Z wydatków główniejsze sumy zostały obrócone na odnowienie sali domu ludowego, zwrot pożyczki, zaciągniętej na zaprowadzenie światła elektrycznego w sali domu ludowego, wycieczki i na wy-

dawnictwo „Liskowianina”. Widzimy więc, że młodzież stowarzyszona pracuje nie tylko nad urobieniem swoich charakterów, ale w miarę mo ności dorzuca swą małą cegiełkę do ogólnej pracy społecznej Liskowa, przez co przyciąga się ma na dobrych katolików i dzielnych obywateli naszej Najj. śnieższej Rzeczypospolitej.

Stowarzyszenie nasze otacza wielką opieką czcigodny ks. prałat Bliżniński, dużą pomoc i kierownictwo noszą nauczycielki szkół: Zawodowej żeńskiej j Powszechnej oraz kierownicy szkoły Hodowlanej i Mleczarskiej.

Dla całości nadmienić wypada, że przy stowarzyszeniu miał powstać „Związek b. wychowanków i uczniów Liskowa”. Na kilku ogólnych zebraniach stowarzyszenia była szczegółowa dyskusja nad statutem Związku, wybrano komisję, która odbyła kilka posiedzeń i na tem praca się zakończyła. Dobrzeby było, aby taki Związek utworzyć nareszcie i żeby on rozpoczął już na dobre swoją działalność.

— **Z Sierocińca.** W dniu 5 i 6 stycznia rb. Wychowanki i wychowankowie Sierocińca odegrali „Jasełka”.

Dzięki niestrudzonej pracy Siostry Konstancji Jasełka wypadła bardzo dobrze. Ślicznie wyglądały na scenie duże grupy pięknie przystrojonych aniołów mniejszych i większych otaczających w pierwszym akcie Matkę Najświętszą Niepokalaną Poczetą, ukazującą się niespodzianie po wypędzeniu Adama i Ewy z raju. W czwartym zaś akcie, Aniołkowie ustawieni gustownie otaczali szopkę. Największe jednak wrażenie zrobiła na widzów scena Heroda, gdyż ta przy pięknej i bogatej dekoracji odegrana była z prawdziwym życiem i werwą, ze strony młodych amatorów i amateerek. Tak amatory, jak i amarki biorący udział w Jasełkach spotkali się z uznaniem ze strony publiczności, gdyż z powierzonych sobie ról wywiązali się doskonale. Nagrodą dla nich były głośnie i długie okaski, napelniające całą salę.

— **Święta w Liskowie.** Tego-roczne święta Bożego Narodzenia w Liskowie miały charakter o wiele sympatyczniejszy, niż innych lat i spędzono je w większej łączności.

W wigilię przed południem przybyło do ks. Prałata 12-tu gospodarzy z różnych wsi naszej pa-

rafji, aby w imieniu wszystkich złożyć życzenia swemu Proboszczowi.

Wieczorem tegoż dnia odbył się opłatek w Sierocińcu, gdzie wszystkie dzieci w nieknie przybyłej, jak zwykle sali ozdobionej wspaniałą choinką, składały życzenia świąteczne swemu trokliwemu Opiekunowi Ks. Prałatowi Bliżnińskiemu i Siostram. Iamiać się opłatkiem i dziękując jednocześnie za trudy i pracę podjęte nad ich wychowaniem.

W ostatni dzień roku, tutejsze i okoliczne grono inteligencji wieczór sylwestrowy spędziło u Księdza Prałata. Nastój był bardzo serdeczny, to też Ks. Prałat podziękował wszystkim gościom, że w tak ważnej chwili opłaili swe rodziny, aby ten ostatni wieczór w roku spędzić u proboszcza.

— **Ze szkoły Zawodowej Żeńskiej.** Uczennice tutejszej szkoły, z działu gospodarczego, po świątach, odbywają 4-ro tygodniową praktykę w szkole hodowlanej.

Nagrodzony medalem na wystawie
rzemieślniczej

Zakład ubiorów księżych i cywilnych

p. f.

PIOTR MAZUREK

KALISZ, Stawiszyńska 1

dom nr. 109, naprzeciw kościoła
OO J. z. u. d. w.

Przeobstalunkowym zakładzie w 1927 r.
został otwarty pierwszy w Kaliszu
Cirześciński dział g. t. ubiorów
cd. n. j. w. k. w. m. n. s. z. do n. a. j. a. n. s. z. y. c. h.

DRUKARNIA ZIEMI KALISKIEJ

SP. z OGR. ODP.

Telefon № 209.

KALISZ

Alcja Józefiny № 9.

WYKONYWA WSZELKIE PRACE W ZAKRESIE DUKARSTWA

— — WCHODZĄCE, PO CENACH PRZYSTĘPNYCH — —

Wykonanie solidne!

Wykonanie solidne!